Wakacyjni kuracjusze

Do jaskini pełnej soli wpadła mucha ze swej woli
jodem pooddychać chciała, nad morze lecieć się bała.
Fotelu nie zajęła wcale, fruwa i bzyczy swe żale,
że w gardle ją znowu szczyka, że serduszko kiepsko tyka,
że słaba się ciągle czuje czym tak bardzo się frasuje.
Lecz nad morze nie poleci choć wakacje, słońce świeci,
sił nie starczy w taką drogę i już czuje wielką trwogę.
Ostatnio deszczyk ją zmoczył i chrypkę ma z rana, w nocy,
a kiedy w słoneczku grzała nieprzyjemna rzecz się stała,
kapelusza nie włożyła i udaru się nabyła.
Teraz obolała cała w jaskini zdrowia szukała.
Lecz przeszkadza kuracjuszom, a najbardziej to ich uszom
bzyk bzyk bzyczy i narzeka, czy zdrowia tutaj doczeka?

Kuracjuszy jest tu siedem z tym że żuczek tylko jeden,
usiadł w kącie ciężki duży, otyłość jemu nie służy.
Ostatnio źle się odżywiał za dużo jadł widać chyba
i nie ćwiczył, mało chodził, za słodyczami wzrok wodził.
Lekarz w Leśnym Pogotowiu rzekł, zaszkodziłeś ty zdrowiu,
zmarszczył czoło rozgniewany, lato a ty zaniedbany.
Teraz latem gdy słoneczko spacerujże co dzień deczko
i pamiętaj nie przejadaj, na owoce soki zgadzaj.
Z jaskini solnej skorzystaj, rzecz dla wszystkich oczywista
że pobyt w niej ulżyć może, na pewno nie będzie gorzej.

Po drugiej stronie trzy ważki które kochają igraszki,
tutaj siedzą i wdychają jod swym płucom dostarczają.
Chociaż lato przeziębiły tak szalały że się spociły,
cóż że mama przestrzegała, żadna uwag nie słuchała.
Przy stawie w berka bawiły potem zimny napój piły,
a teraz nawet komara, choć przysmak, żadna nie chciała.
Już tydzień jak przyfruwają w jaskini ulgi szukają,
liczą że szybko im przejdzie, są wakacje lato wszędzie.

Pośrodku jaskini solnej kolonistki z miedzy polnej,
biedroneczki Boże Krówki, choć ich pobyt tutaj krótki,
żałują że źle żywiły, mszycami z łąki gardziły.
Nic to że letnia pogoda u nich katar ciągle, szkoda
widać odporność im spadła pomimo że każda ładna,
że po siedem kropek mają i płochliwe nie bywają.
Regularnie przylatują i nawet tu dobrze się czują
choć na miedzy pośród liści wolałyby być, czy ziści?

Skrzydełka czasem rozłożą na towarzyszy nie srożą
lecz mucha spokój zakłóca bzy bzy bzyczy wciąż dokucza.
Żuczek ruszył się i chrząka, przestań proszę mucho brząkać,
tu cisza obowiązuje a ten kto się nie zastosuje,
musi wyjść, ważka szepnęła i ze złości aż się wygięła.
Mucha że wakacje miała i zdrowie odzyskać chciała,
cicho siadła na suficie i jod wdychała obficie.

K.Woźniak

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026